

Dla **Marii Rybarczyk, aktorki Teatru Nowego w Poznaniu**, lata spędzone w naszym liceum były ważnym okresem w życiu. Miała kontakt ze wspaniałymi nauczycielami, między innymi ze swoim wychowawcą Panem Profesorem Ptasieńskim i nauczycielką polskiego Panią Profesor Tomaszewską. Uważa ich za niebywałe indywidualności, dziś jest takich coraz mniej. Paru licealnych nauczycieli było autorytetami dla jej pokolenia. Ciepło wspomina również swoją klasę, z niektórymi koleżankami i kolegami utrzymuje stały kontakt do dziś. Dzięki międzylicealnemu forum teatralnemu, konkursom i imprezom, teatr był ważnym elementem jej licealnego życia i czymś, co od zawsze ją interesowało.

"Paderek" znacząco wpłynął na życie Marii Rybarczyk, gdyż to właśnie kółko sceniczne pod przewodnictwem Pani Profesor Podwiesieckiej obudziło w niej pasję, która z czasem stała się pracą zawodową. Ciekawostką jest, że aktorka Teatru Nowego - choć interesowała się dramatem, początkowo nie myślała o pójściu do szkoły teatralnej - planowała studiować polonistykę albo dziennikarstwo.

Jednak po jednym ze szkolnych festiwali teatralnych, gdzie głośno było o naszym liceum, odbyła rozmowę z Panią Profesor Tomaszewską, która zasiała bardzo poważne wątpliwości na temat tego, czy polonistyka będzie dobrym wyborem. W trakcie rozmowy padła sugestia, że warto spróbować sił w szkole teatralnej. Tak też się stało. Pani Profesor Tomaszewska pomogła również Marii Rybarczyk nawiązać kontakt z Jerzym Szejbalem, aktorem Teatru Polskiego. Spotkania z nim uświadomiły przyszłej aktorce, jak wiele pracy ją czeka. Dzięki przygotowaniom z Jerzym Szejbalem dostała się na Akademię w Krakowie.

Przygoda z aktorstwem na dobre rozpoczęła się właśnie w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

Maria Rybarczyk zaprzecza jednak, by dzięki aktorstwu czuła się spełniona. Aktorstwo jest dla niej tylko zawodem, który lubi wykonywać. Uważa, że w życiu jest wiele ważniejszych rzeczy niż praca, która jest dla niej niezmiernie ważna, lecz nie najważniejsza. Gdy pytam, czy ma jakieś zawodowe marzenie, podkreśla, że praca nie jest jej obsesją. Uwielbia natomiast spotykać się z ciekawymi ludźmi, dzięki którym może cały czas uczyć się czegoś nowego. Poznaje ich nie tylko podczas pracy w teatrze, ale również na planach zdjęciowych, na których okazjonalnie gości. Otwarcie mówi o tym, że zdecydowanie lepiej czuje się na scenie, bo dzięki pracy nad sztuką uczestniczy w wielu próbach, które są jej ulubionym elementem pracy nad rolą. O pracy nigdy nie myśli w czasie przeszłym, dlatego nie chce rozmawiać o osiągnięciach. Nie przywiązuje wagi do tego, co już udało się jej zrobić, cały czas myśli o tym, co robi lub co może jeszcze osiągnąć.

Dla Marii Rybarczyk - co podkreśla wielokrotnie - bardzo ważne są spotkania z ludźmi, dzięki którym zmieniła swoje myślenie o życiu, sztuce i pracy, którą traktuje bardzo poważnie, dlatego z uwagą słucha opinii od bliskich sobie osób, lecz z rezerwą podchodzi do ocen publiczności. Aktorka do serca bierze sobie nieprzychylnie opinie o swojej pracy, myśląc o tym, co mogło wywołać takie a nie inne stanowisko. Niezależnie od opinii zawsze stara się wykonywać zawód rzetelnie. Jej zdaniem do tego jest potrzebne powołanie, gdyż bez niego każde zadanie wykonuje się gorzej. Do wszystkiego podchodzi jednak zdroworozsądkowo, zdając sobie sprawę, że nie wszystkim musi się podobać, co i jak robi. Uważa jednak, że narzucanie swojego zdania innym jest karygodne. - Są rzeczy, które się jednym podobają, a innym nie i są na pewno tego jakieś powody - mówi Maria Rybarczyk, wykonując zawód, który chciała i postrzega to, jako wielkie szczęście. - Nie mogłabym robić lepiej czegoś innego niż to, co robię - podsumowuje.